Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona (na str. 6)



BONNET, francuski minister skarbu zapowiedział redukcję budżetu i utrzymanie dotychczasowego kursu franka.

WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERN. 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 285



ALFRED NOBEL, twórca „fundacji Nobla" i wynalazca dynamitu. Dnia 21 października Szwecja obchodzi 100-letnią rocznicę jego urodzin.

Straszliwe zeznania zbrodniarki krakowskiej

„Ja opracowałam plan napadu i zabiłam kobietę! — oświadczyła Maliszowa.— Malisz zastrzelił dwie pozostałe ofiary. — W kabaretach szukali zapomnienia.

W Krakowie niebawem odbędzie się sąd doraźny.



Marja z Węgrzynów Maliszowa wraz ze swym mężem dokonała potwornej zbrodni w Krakowie

Kraków, 13 października.

Jak już wczoraj donosiliśmy, Jan Malisz, główny sprawca zabójstwa trzech osób w Krakowie, mianowicie listonosza Przebindy i małżonków Suesskindów, został aresztowany nad ranem w nocnym lokalu „Troccadero" w Katowicach.

Gdy go przewieziono skutego w kajdany do komendy policji, Malisz, **połknął 10 pastylek weronalu.** W szpitalu miejskim wypompowano mu żołędek i przeprowadzono doraźną kurację mlekiem. **Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo i zostanie on niebawem przewieziony do więzienia śledczego w Krakowie.**

Maliszową ujęto natomiast w Rabce dokąd przybyła przd dwoma dniami i zajęła pokój w pensjonacie „Storczyk" przy ul. Poniatowskiego. Została ona tam ujęta w godzinach przedpołudniowych i pociągiem o godz. 7.23 przybyła **pod silną eskortą do Krakowa, gdzie odstawiono ją do aresztów policyjnych i poddano przesłuchaniu.**

Śledztwo w sprawie zbrodniczej pary było już w zasadzie ukończone i policja krakowska, mając niezbite dowody ich winy, przeprowadziła bardzo skrupulatne i drobiazgowe dochodzenie jeszcze przed ich aresztowaniem.

Wszystkie szczegóły napadu i morderstwa ś. p. Przebindy i małżonków Susskindów oraz ciężkiego poranienia Eugenji Sueskindówny zostały już ustalone najdokładniej, obecnie zaś badane będą tylko pewne szczegóły.

Maliszowie zostaną przesłuchani z zeznań ich sporządzony będzie obszerny protokuł i akta sprawy natychmiast przesłane zostaną do sądu okręgowego dla sporządzenia aktu oskarżenia

I PRZYGOTOWANIA ROZPRAWY DORAŹNEJ.

Już wczoraj z samego rana biegli sądowi prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski otrzymali polecenie z prokuratury krakowskiej, która zajęła się wygotowaniem aktu oskarżenia, aby zbadali **stan umysłowy Jana i Marii Maliszów.**

Zaznaczyć należy, że badania stanu umysłowego oskarżonych przeprowadza się obecnie we wszystkich ważniejszych wypadkach przed rozprawą sądową, a przedewszystkiem w razie konieczności **zastosowania trybu doraźnego.** Zdarzało się bowiem bardzo często, w czasie rozprawy zgłaszano wnioski o zbadanie poczytalności oskarżonych a wówczas, w myśl ustawy, **zachodziła konieczność przerwania rozprawy.**

Prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski rozpoczęli swe badania wczoraj przed południem, przybywając do aresztu przy ul. Kanonicznej. W myśl polecenia prokuratury, **badanie to musi być ukończone do dnia 19 b. m.**

Do tego terminu mają być przygotowane odpowiednie wnioski i orzeczenia. Ponieważ narazie w Krakowie przebywa tylko Marja Maliszowa, biegli sądowi rozpoczęli swe badania od jej osoby. Po przywiezieni uz Katowic Jana Malisza zostanie on natychmiast podany badaniom.

W godzinach popołudniowych przybyli do aresztów „Pod Telegrafem", w których narazie przebywa Maliszowa, przedstawiciele władz śledczych i rozpoczęli przesłuchanie aresztowanej.

MALISZOWA, PODCZAS SKŁADANIA ZEZNAŃ, NIEPRZERWANIE PŁAKAŁA.

Jest tak silnie zdenerwowana, że nie panuje nad sobą. — Opowiada jednak szczegółowo o całej zbrodni i w toku jej opowiadania, wychodzą najaw sensacyjne szczegóły.

Jak się okazuje bowiem, wbrew pierwotnym hipotezom. Marja Maliszowa była nietylko bierną spólniczką męża, ale przeciwnie, przyznała się,

ŻE ONA RÓWNIEŻ STRZELAŁA DO OBU KOBIET.

Maliszowa oświadczyła, że zdaje sobie sprawę z tego, co zrobiła i całą winę przyjmuje na siebie. **Twierdzi, że to ona była inicjatorką napadu i plan powstał w jej głowie pod wpływem napadu na listonosza w Toruniu.**

Myśl ta nie dawała jej spokoju i od tego czasu ciągle rozmawiała z mężem na temat, w jaki sposób zdobyć pieniądze, by móc rozpocząć nowe, **spokojniejsze życie bez trosk materjalnych.**

Wreszcie omówili cały plan. Stosownego mieszkania, do którego mogliby zwabić listonosza, szukali przez kilka dni. Najodpowiedniejszem wydało im się mieszkanie Suesskindów. Zadatkowali 15 zł. oświadczając, że **resztę wpłacą po wprowadzeniu się.**

Początkowo nie zamierzali mordować ani listonosza, ani właścicieli mieszkania. Omówili plan w ten sposób, że gdy listonosz będzie zajęty wręczaniem przekazu Maliszowej, wówczas Malisz

NARZUCI MU KAPĘ OD ŁÓŻKA NA GŁOWĘ

i zwiąże sznurami. Ponieważ nie udało się tak zrobić, uciekli się do przelewu krwi.

W noc przed napadem, Maliszowie spali w domu u matki Malisza przy Nowej Olszy. **Rano spożyli spokojnie śniadanie i udali się do mieszkania Suesskindów.** Starzy zażądali na wstępie dopłaty reszty należności. Ponieważ Maliszowie nie mieli pieniędzy, nie chciano ich początkowo wpuścić do mieszkania. W tym właśnie czasie nadszedł listonosz Przebinda. Maliszowa odebrała wówczas od niego przekaz pieniężny, który sama nadała przed kilku dniami na Podgórzu. Odeszła do stołu, by podpisać przekaz

I W TYM MOMENCIE MĄŻ JEJ STRZELIŁ DO PRZEBINDY.

Jak się to stało, dokładnie nie widziała, ponieważ odwrócona była tyłem. — **Gdy listonosz upadł na ziemię, Malisz oddał jeszcze dwa strzały do małżonków Suesskind, poczem rzucił rewolwer, a sam zabrał się do opróżniania torby.**

Ponieważ Suesskindowa krzyczała. Maliszowa podniosła z ziemi rewolwer

I ODDAŁA KILKA STRZAŁÓW DO NIEJ, KŁADĄC JĄ TRUPEM.

Chciała strzelać również do córki, ale rewolwer się zaciął. Po dokonaniu czynu wybiegli oboje na ulicę i przeszli ul. Potockiego na Planty, poczem rozeszli się i **umówili, że spotkają się na Gł. Dworcu.**

Maliszowa pobiegła do mieszkania swych rodziców na ul. Tomasza 33, przebrała się szybko, by jej nie poznano, spakowała rzeczy i pożegnała się z rodzicami, **którym oświadczyła, że wraz z mężem wyjeżdża do Przemyśla.** Na dworcu spotkała się z mężem w poczekalni 3 klasy. Malisz miał już przygotowane bilety do Katowic. **W Katowicach wynajęli mieszkanie przy ul. Ligonia.**

Byli bardzo niespokojni, ciągle wydawało im się, że zostaną aresztowani i dlatego **wchodzili do kabaretów, by się zabawić i zapomnieć o swym czynie.** Ponieważ Maliszowa była bardzo zdenerwowana i nie mogła się uspokoić, **umówili się, że pojedzie do Zakopanego.** Wyjechała z Katowic i miała przez Kraków udać się do Zakopanego. **Opowiada, że w Krakowie czekała na dworcu całą godzinę i kręciła się na peronie, mimo to nikt jej nie zauważył.** W pociągu zmieniła swój pierwotny plan i pojechała do Rabki, gdzie zatrzymała się w pensjonacie „Storczyk" przy ul. Poniatowskiego. Tam też nastąpiło jej aresztowanie. Maliszowa **twierdzi, że żadnych wspólników nie mieli i przed nikim co do swych planów się nie zwierzali.**

5 weteranów powstania 1863 r.

przybyło wczoraj na uroczystości do Czechosłowacji

Praga, 13 października.

(Pat) — Wczoraj wieczorem, przybyło do Pragi pięciu weteranów powstania roku 1863: pp. Malewski, Wandalli, Milczarski, Świderski i Tarnawski, udają się oni ze sztandarem powstańczym do Hradeckralove, na zaproszenie miasta, które w niedzielę, 15 b. m. **organizuje uroczystości z okazji 70-ej rocznicy powstania 1863 roku.**

Na dworcu **powitali przybywających:** poseł polski w Pradze, dr. Grzybowski z członkami poselstwa i konsulatu, attache wojskowy poselstwa, ppłk. Czerwiński, komendant dywizji praskiej, gen. Klecanda wraz z generalicją i korpusem oficerskim, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, miasta Pragi, uniwersytetu praskiego, tow. czesko-słowacko-polskiego i t. d.

Zebrane tłumy długo wznosiły okrzyki na cześć polskich gości. Niezwykle wzruszający był moment, kiedy jakaś kobieta z tłumu, przecisnąwszy się przez szpaler, **poczęła okrywać pocałunkami ręce weteranów.** Wśród entuzjastycznych okrzyków, odjechali powstańcy do domu oficera czechosłowackiego, gdzie zamieszkali na czas swego pobytu w Pradze.

Koncentracja wojsk sowieckich

na granicy mandżurskiej

Londyn, 13 października.

(PAT) Wiadomości otrzymane z Charbina, świadczą o bardzo naprężonej sytuacji na granicy mandżursko - sowieckiej.

Pasażerowie kolei transsyberyjskiej opowiadają, **że wojska sowieckie w wielkich ilościach kierowane są na Daleki Wschód.**

Co 45 minut przechodzi pociąg pełen wojska i uzbrojenia.

Z drugiej zaś strony wojska Mandżuko koncentrowane są w okolicy Hajlaru.

Straszny wybuch w fabryce sztucznych ogni

6 osób zabitych, 8 ciężko rannych

Madras, 13 października.

(Pat) — W fabryce ogni sztucznych, w pobliżu miasta, nastąpił wybuch, skutkiem którego 6 osób zostało zabitych, a 8 ciężko rannych. Fabryka uległa zniszczeniu.

Jak przypuszczają, pod gruzami znajduje się 10 osób.

KRAKÓW

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 6—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Straszny wypadek w domu przy ul. Barakowej

Kraków, 13 października.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj o godz. 10 rano przy ul. Barakowej Nr. 4.

W jednem z mieszkań poparzył się śmiertelnie 2 i pół-letni Staś Kurzweil. W czasie zabawy ściągnął on na siebie z piecyka żelazny garnek z gotującą się kawą. Wrzątek oblał twarz, piersi i brzuch dziecka.

Domownicy, zaalarmowani strasznym krzykiem poparzonego chłopca, wezwali pogotowie, którego lekarz przewiózł Stasia do szpitala w stanie cnjalnym.

Proces o zajścia w Łapanowie

Kraków, 13 października

W piątym dniu rozprawy przeciwko sprawcom zajść w Łapanowie, sąd przesłuchał szereg świadków obrony. Są to włościanie z Łapanowa i okolic. Zeznają oni, że tłum zachowywał się spokojnie i nie napierał na policję.

Szczególny brak logiki cechują zeznania świadka Galasa. Zeznaje on bardzo chaotycznie i stara się oczyścić z zarzutów Dziubkę. Świadek zeznaje, że najpierw nie widział żadnego z oskarżonych, potem że widział Dziubkę, najpierw, że był za pochodem, a potem przed pochodem i t. d.

Ciekawe były zeznania Rybowej, bratowej oskarżonego Ryby. Mówi ona że policja pozwoliła tłumowi przejść do kościoła, ale bez orkiestry i sztandarów W czasie rozmowy komisarza Leodla z oskarżonym Rybą powstało zamieszanie i policja przystąpiła do rozpędzania tłumu.

Następni świadkowie nie wnoszą do sprawy nic nowego, poczem sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

KONCERT PIANISTY MUENZA.

Mieczysław Muenz, znakomity pianista-wirtuoz, którego koncerty w Europie i Ameryce cieszyły się wielkiem powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę, dnia 14-go b.m. w Starym Teatrze.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M im. „J. Słowackiego" — o godz. 20-ej „Błędne koło Krystyny".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Dzieje grzechu".
APOLLO: — „Zdobyć cię muszę" .
ATLANTIC: — „Wuj Mozes".
BAGATELA: — „Poczwórny kochanek".
PROMIEŃ: — „Romans cygański" i „Kobiety bez przyszłości".
DOM ŻOŁNIERZA — „Raj ukradziony"
SŁOŃCE — „Niepotrzebna" (Matka).
SZTUKA: — „Zdobyć cię muszę" .
ŚWIT: — Przed maturą"
UCICHA: — „King Kong".

Radjoprogram

—::—

KRAKÓW.

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Transmisje z Warsz. 11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Płyty 15.30: Komunikat gosp. z Warszawy. 15.40: Płyty gramofonowe. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40—17.50: Transmisje z Warsz. 17.50: Płyty 18.00—19.05: Transmisje z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie, omówi dr. Reguła. 19.25: Kwadrans literacki. 19.40: Program na dzień następny. 19.45—24.00: Transm. z Warszawy.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do Krakowskiego kina „ŚWIT" za nominalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 14 październ. 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

Katastrofa samolotu krakowskiego

Pilot i obserwator ranni

Kraków, 13 października.

Do Krakowa nadeszła dziś z Torunia wiadomość o katastrofie samolotu krakowskiego na tamtejszem lotnisku.

Dziś rano wystartował z lotniska w Rakowicach pod Krakowem aparat z pilotem Ryszko i obserwatorem por. Dąbrowieckim. O godz. 13.30 podczas lądowania pod Toruniem aparat został poważnie uszkodzony. Ryszko doznał złamania obu nóg, a por. Dąbrowiecki złamania ręki. **Życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.**

Zaznaczyć należy, że podczas ostatnich uroczystości Święta Jazdy w Krakowie, por. Dąbrowiecki pełnił funkcję oficera łącznikowego przy p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Zgon sprawcy napadu,

dokonanego przed hotelem Europejskim

Kraków, 13 października

W ub. tygodniu donosiliśmy o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce na ul. Lubicz. obok wiaduktu kolejowego przed Hotelem Europejskim.

Było to w dniu Święta Jazdy Polskiej. Około godz. 5 nad ranem na przechodzącego pod mostem kolejowym mieszkańca Gdańska Rafała Słaboszewskiego napadło czterech osobników, **którzy powalili go na ziemię i zrabowali portfel z sumą 800 zł.** W czasie szamotania się Słaboszewski strzelił, raniąc jednego z bandytów. Rannym okazał się Władysław Obyciński, którego przewieziono do szpitala.

Wczoraj Obyciński zmarł. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Właściciel domu oszustem w Krakowie

Sąd skazał go na rok więzienia

Kraków, 13 października.

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanął wczoraj 59-letni emerytowany nauczyciel i właściciel domu w Katowicach. Józef Materna, oskarżony o wyłudzenie 5.500 zł.

Materna nie zadawalniał się emeryturą i dochodem z domu, lecz poszukiwał bezrobotnych urzędników, **od których wyłudzał pieniądze pod pozorem wystarania się dla nich o posady.**

Sąd skazał Materne na rok więzienia. Sprawę prowadził sędzia Bobilewicz, oeskarżał prok. Stawarski, bronił adw. Bahr.

Napad bandycki pod Żywcem

Pościg za sprawcami trwa

Żywiec, 13 października.

Dziś rano do restauracji Jakuba Wulkana w Pewli Wielkiej pod Żywcem przybyło czterech osobników, którzy zażądali piwa.

Gdy Wulkan nalewał piwo do szklanak, jeden z przybyłych dobył rewolweru i strzelił do Wulkana z tyłu, trafiając go w głowę. Ranny padł na podłogę.

Wówczas bandyci rzucili się na jego żonę, zaknębiowali jej usta, poczem zamknęli służącą w stodole i przystąpili do rabunku. Łupem ich padło 1000 zł. gotówką i trzy zegarki złote.

Bandyci szukali następnie sumy 1300 zł. którą Wulkan miał schowaną jako zastępca wójta gminy. Pieniędzy tych bandyci nie znaleźli i zbiegli.

Na miejsce zbrodni wyjechał z Żywca komisarz policji Czapelski, sędzia śledczy dr. Bass i prokurator. Wulkan po dwuch godzinach zmarł. W toku dochodzenia policja aresztowała służącą Wulkanów Franciszkę Pachówne i pastucha Karola Janika, **podejrzanych o współudział i zmowę z bandytami.** Za zbiegłymi opryszkami zarządzono pościg.

Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA.

Teatr Dmu Żołnierza wystawia dzisiaj, w sobotę, o godzinie 7.30 wieczór „Małkę Szwarcenkopf" Gebrjeli Zapolskiej z Krajewską, Nawrocką, Opolską, Melanowskim, Dorskim, Rawiczem i Załuckim w rolach głównych.

POKAZ OŁTARZA MARJACKIEGO.

Pokaz specjalny Ołtarza Marjackiego z omówieniem dziejów, treści i znaczenia arcydzieła Stwoszowego (45 wycieczka nauk. Tow. Mił. Krak. pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego), odłożony został z powodu chorby prelegenta na sobotę, 14-go b. m.

Zbiórka o godz. 3.15 po poł. na Pl. Marjackim. Zwiedzanie najnowszych prac odnowicielskich na Wawelu z pierwszym pokazem historycznej sali Senatorskiej i innych komnat skrzydła północnego (46 wycieczka) odbędzie się w niedzielę 15 b. m. — Wstęp 1 zł. — Zbiórka o godzinie 2.15 po poł. na placu obok Katedry.

ZWIEDZANIE WYSTAWY SOBIESKIEGO.

Polska YMCA w Krakowie urządza dla swych członków oraz sympatyków drugą wycieczkę na Wystawę Jubileuszową Odsieczy Wiednia, w niedzielę, dnia 15 b. m. o godzinie 11-ej przed poł. Zbiórka na Wawelu przed Katedrą. Wstęp 25 groszy.

TANIE KURSY DLA INTELIGENCJI.

Lekcje języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego oraz kursy stenografji i pisania na maszynie organizuje Związek Zawodowy Pracowników mysłowych w Krakowie, Sławkoska Nr. 6, tel. 138-53.

Warunki bardzo przystępne. Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat związkowy w godzinach: od 2—3 i od 6—9 wieczorem.

Z TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj, w sobotę wieczorem odbędzie się pierwsze przedstawienie nowości scenicznej, sztuki p. t. „Błędne koło Karystyny" Zofji Modrzewskiej, autorki, znanej już szerszym sferom z reżyserji dwuch sztuk: „Sprawy Moniki" i „Dziewczęta w mundurkach"

W niedzielę popołudniu powtórzenie J. Słowackiego „Mazepy".

ODCZYT O RUMUNJI.

Staraniem Polsko-Rumuńskiego Towarzystwa w Krakowie dziś, w sobotę, dnia 14 b. m. o godzinie 19-ej w sali Instytutu Geograficznego U.J. przy ul. Grodzkiej 64 (parter) wygłosi odczyt p. D. Czara p. t. „Reportaż z Rumunji". Odczyt będzie bogato ilustrowany.

Minister Beck wyjechał do Genewy.

Warszawa, 13 października.

Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał dziś do Genewy, w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Romana Dębickiego. Wyjazd p. ministra Becka pozostaje w związku z zebraniem się w Genewie prezydjum konferencji rozbrojeniowej, komisji głównej konferencji rozbrojeniowej oraz zakończeniem prac zgromadzenia rady Ligi Narodów.

Bestjalski napad hitlerowców

na ludność polską, zamieszkałą w Elganowie na terytorjum W.M. Gdańska.

Gdańsk, 13 października.

Dwaj umundurowani hitlerowcy zjawili się w restauracji polaka Masy w Elganowie na terenie W.M. Gdańska, żądając litra wódki, za którą nie zapłacili. Następnie podeszli do drzwi wołając, czatujących na dworze 8-iu towarzyszy, w tem 4-ch umundurowanych szturmowców.

W restauracji odbywało się zebranie rolników, omawiających sprawę dowozu mleka do Gdańska. **Hielerowcy wyrzucili zebranych, poczem rzucali krzesłami po restauracji, rozbijając szyby, butelki, lampy itd.**

Obecni w panicznym strachu zaczęli opuszczać lokal, niektórzy z nich ukryli się w prywatnem mieszkaniu Masy. **Po zniszczeniu lokalu napastnicy wyszli na dwór. Po krótkiej naradzie wtargnęli do prywatnego mieszkania Masy, gdzie wyrzucili z łóżka dzieci i żonę Masy. Hitlerowcy odgrażali się przytem „wyczyścimy gniazdo polskie".**

Po zniszczeniu mieszkania, najstarszy z hitlerowców który kierował całą akcją zażądał od Masy obliczenia w ciągu kwadransa, wyrządzonych szkód — grożąc, że w przeciwnym razie każe go powiesić.

Restaurator korzystając z pierwszej sposobności ratował się ucieczką.

Masa po powrocie do domu stwierdził, że **dom jest zupełnie spustoszony. Nadto skradziono kasę restauracji, kasę szkolną, której opiekunem jest Masa oraz znaczną ilość towaru. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. Rodzina Masy wyrzucona przez hitlerowców ukrywała się przez całą noc u sąsiadów.**

Tegoż dnia po zniszczeniu mieszkania Masy, **hitlerowcy udali się do mieszkania Flisikowskiego.**

Po wyważeniu drzwi wtargnęli do wnętrza, gdzie równeż zaczęli demolować mieszkanie, grożąc bronią palną i krzycząc, że „dom polski najdalej za tydzień pójdzie z dymem i że do poniedziałku nie może pozostać w Elganowie ani jeden polak".

„Dom Polski" hitlerowcy obstawili od strony ogrodu, jednakże wtargnięcie do „Domu Polskiego" nie leżało widocznie w programach wczorajszego wieczoru.

Powyższy akt niesłychanego terroru nad ludnością polską w Elganowie wywołał nietylko przygnębiające wrażenie, lecz wywołał paniczny wprost strach przed dalszemi napaściami.

Malisz zamierzał uciec do Niemiec

Bestjalski zbrodniarz bierze na siebie całą winę i zaprzecza zeznaniom żony. Wywiad „Expressu" z matką Malisza.—Przygotowania do sądu doraźnego

Kraków, 13 października

Wczoraj po południu wyjechali do Katowic dwaj funkcjonarjusze krakowskiego urzędu śledczego celem przetransportowania Jana Malisza ze szpitala Katowickiego przy ul. Raciborskiej do Krakowa. Malisz przebywał w szpitalu od chwili aresztowania go. **Czuje się on już zupełnie dobrze, wobec tego nic nie stało na przeszkodzie oddania go do dyspozycji krakowskich władz śledczych.** Przed wyjazdem z Katowic poddano go na miejscu bardzo dokładnemu przesłuchaniu, które protokułowa ne było przez władze śledcze. Malisz przyznał się do winy, ale co jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, podczas gdy Maliszowa starała się całą winę wziąć na siebie, **Malisz w zeznaniach swych stara się zrehabilitować żonę i bierze na siebie całą winę.**

Opowiada, że kochał bardzo swą żonę, a ponieważ nie mógł zapewnić jej utrzymania, postanowił dokonać napadu na listonosza pieniężnego. **Nie zamierzał jednak mordować. Chciał tylko napaść na niego, ogłuszyć, obezwładnić i uciec z pieniędzmi. Zaczął strzelać, gdy widział, że inaczej nie wykona swego planu.**

— Wiedziałem, że w razie schwytania mnie, nie minie mnie zasłużona kara — mówi krwawy zbrodniarz. — Było mi więc już wszystko jedno. **MUSIAŁEM ZABIĆ, BY OCALIĆ SIĘ.** Jednej rzeczy tylko nie rozumiem. Nie mieliśmy żadnych wspólników. Nikogo nie wtajemniczaliśmy w swe plany. **Nie mogę tedy pojąć, w jaki sposób policja wpadła na nasz ślad.** Przecież ja tylko dlatego splamiłem swe ręce krwią, by umknąć przed policją.

Następnie Malisz opowiada, że w jego głowie zrodził się pomysł napadu na listonosza i **że żona sprzeciwiała się temu, ale gdy on uparł się — wówczas poddała się jego woli.**

— To ja ją namówiłem do tego czynu — mówi przestępca.

Malisz szczegółowo opowiada, jak uciekał z Krakowa i jak zamieszkał wraz z żoną w domu schadzek Hejdowej w Katowicach. **Nie odczuwał on wyrzutów sumienia.** Drżał tylko na myśl, że może być aresztowany. Gdy widział zdala granatowy mundur policjanta, truchlał formalnie. Wiedział, że czeka go sąd doraźny i kara śmierci i dlatego postanowił nie oddać się żywym w ręce policji. Nosił stale przy sobie naładowany rewolwer i pastylki weronalu.

— Całe szczęście dla policji — mówił Malisz — że zdołała mi wyrwać rewolwer. **Byłoby mi już wszystko jedno i znów padłyby strzały. Jabym kropił...**

Chciał on wraz z żoną wyjechać do Niemiec. Już czynił nawet przygotowania. W porę go aresztowano. W godzinach wieczorowych przewieziono Malisza z Katowic, skutego w kajdanach do Krakowa i karetką przewieziono do więzienia św. Michała przy ulicy Senackiej. Do więzienia tego przewieziono również z aresztu policyjnego Marję Maliszową.

Zeznania szofera

W ciągu wczorajszego popołudnia władze śledcze przesłuchały szereg osób, które stały się mimowolnymi świadkami ponurej tragedji. **Przedewszystkiem przesłuchano szofera taksówki nr. 83 Władysława Strzałkę.**

Taksówka ta zwykle stoi u wylotu Al. Krasińskiego. Strzałka odwiózł Malisza po zbrodni z Krakowa do Krzeszowic, skąd jak wiadomo, **bandyta odjechał pociągiem do Katowic.** Oczywiście nie wiedział, że wiezie bandytę i dlatego **nie meldował dotychczas o tym szczególe.** Dopiero obecnie, gdy na podstawie fotografji zrozumiał kogo wiózł, **zgłosił się więc do wydziału śledczego.** Dalsze ciekawe zeznania złożył inny **świadek, kolejarz Janczewski ze Sosnowca.** Opowiada on, że przed kilku dniami był w kawiarni „Monopol" w Katowicach. Było to przed południem. W pewnym momencie zbliżył się do niego jakiś młodzieniec i wszczął z nim pertraktacje na temat nielegalnego przewiezienia go do Gliwic za sumę 500 zł. Gdy kolejarz nie zgodził się, **młodzieniec kilkakrotnie podwyższał sumę, aż wreszcie zdenerwowany wyszedł z kawiarni. Obecnie Janczewski rozpoznał, że był to Malisz, który w ten właśnie sposób chciał zbiec zagranicę.**

Maliszowie w roli pary tanecznej

Ciekawe szczegóły przyniosły również zeznania szewca krakowskiego Józefa Kucińskiego, który często wyjeżdżał do Katowic, gdyż posiadał tam klijentkę. Opowiada on, że kdy w sobotę był w Katowicach u fordanserki Jorczokówny, która jest jego klijentką, spotkał jakieś małżeństwo. Małżeństwo to kupiło u niego parę pantofelków dla kobiety, a potem mężczyzna zamówił dla siebie parę męskich półbucików. Para ta przedstawiła się jako duet „Alvaress". Dopiero wczoraj mistrz Kuciński dowiedział się, że parą tą było małżeństwo Maliszowie i natychmiast przerwał robotę nad zamówioną parą butów.

W piątek sąd doraźny

Termin sądu doraźnego nad zbrodniczą parą nie został jeszcze ustalony. Nastąpi to dziś po południu, gdy akta sprawy zostaną przekazane całkowicie do sądu. Jak jednak zdołaliśmy się poinformować, ze względu na zakończenie śledztwa, **rozprawa doraźna wyznaczona zostanie na piątek, 20 b. m.**

Rozpocznie się ona o godz. 9 rano i trwać będzie cały dzień. Dziś po południu wyznaczony zostanie przez prezesa sądu okręgowego w Krakowie, dr. Hubla, komplet sędziowski do tej rozprawy. Przewodniczyć będzie wiceprezes sądu okręgowego, dr. Krupiński, który obecnie prowadzi rozprawę o zajścia w Łapanowie. W związku z tem proces łapanowski byłby przerwany na dwa dni.

Przeszłość krwawego zbira

Współpracownik „Expressu Ilustrowanego" zdołał wczoraj zdobyć niezwykle interesujące szczegóły dotychczas nieznane, dotyczące osoby krwawego zbrodniarza. Malisz urodził się 25 marca 1908 roku, jako młodszy syn późniejszego kierownika przychodni kasy chorych w Skawinie i znanego działacza socjalistycznego. Od najmłodszych niemal lat stał się on powodem licznych zmartwień rodziców. Do szkoły chodził niechętnie, aczkolwiek był bardzo zdolny. Był on nieposłuszny i krnąbrny. Zadawał się niewłaściwymi kolegami, których wpływom łatwo podlegał. Był uparty i chciał zawsze postawić na swojem. **Często uciekał z domu i wałęsał się po mieście.**

Żadne prośby ani kary nie mogły wpłynąć na zmianę jego usposobienia, które z roku na rok stawało się gorsze. Pewnego dnia chłopiec oświadczył, że gdy będzie pracować i zarabiać, zmieni się. Wówczas rodzice postanowili **kształcić go w jakimś zawodzie.**

Ponieważ Malisz wykazywał duże zdolności artystyczne i upodobał sobie zawód fotografa, oddano go na naukę do jednego z zakładów fotograficznych w Krakowie. Początkowo chłopiec poprawił się istotnie.

Okazało się jednak, że była to cisza przed burzą.

Wkrótce bowiem Malisz zapoznał się z jakiemiś podejrzanemi ludźmi, począł przebywać w towarzystwie kobjet, **ponieważ odznaczał się nieprzeciętną urodą, cieszył się wielkiem powodzeniem.**

Jak twierdzą bliscy znajomi Malisza,

ZEPSUŁY GO WŁAŚNIE KOBIETY.

Po pewnym czasie poznał Malisz pewną urzędniczkę państwową, pochodzącą z wybitnej rodziny krakowskiej, pannę K. **Malisz zakochał się w pannie K. i postanowił ożenić się z nią.** Wreszcie jednak K. przekonała się kim jest jej narzeczony i zerwała z nim. Malisz pogodził się po jakimś czasie z losem, zasmakował mu jednak „lepszy świat", do którego wprowadziła go narzeczona. Potrzebował jednak pieniędzy. Zaczął więc znów pracować, malował obrazy, występował w Teatrze Robotniczym, dostał się nawet jako statysta do Teatru Miejskiego, z czego był bardzo dumny. Wkrótce jednak skończyła się jego artystyczna karjera. **Złe instynkty wzięły w nim górę.**

Spadał coraz niżej, kradł, naciągał znajomych na bezzwrotne pożyczki, brał w różnych firmach towary na raty, towary sprzedawał, a długów nie płacił.

We wszystkich sklepach **przedstawiał się jako właściciel atelier malarsko - fotograficznego.** Gdy to źródło dochodów się wyczerpało, zaczął czerpać zyski z szantażowania właścicieli realności krakowskich, piekarzy i t. d. **Za zdobyte pieniądze hulał po nocach** w lokalach rozrywkowych.

Zaznaczyć należy, że Malisz był chorobliwie ambitny. Marzył o karjerze filmowej. Przed dwoma laty poznał obecną swą żonę i wspólniczkę zbrodni, wówczas rozwiedzioną z pierwszym mężem. Wyjechali razem do Lwowa, gdzie Malisz pracował, **jako fordancer w kabarecie „Bagatela".** Objechali też razem szereg uzdrowisk. Wreszcie wrócili do Krakowa i tu pobrali się 10 czerwca r. b.

U matki Malisza

Jan Malisz jak już zaznaczyliśmy, pochodzi z bardzo szanowanej rodziny krakowskiej. Matka jego cieszyła się ogólnem poważaniem wszystkich znajomych i przyjaciół. Brat jego, Józef, jest urzędnikiem państwowym w Krakowie. Cieszy się on założoną dobrą opinją. Z Janem nikt z rodziny od dawna nie utrzymuje żadnych stosunków. Gdy wieści o jego skandalicznem prowadzeniu się dotarły do **rodziny, wyrzeczono się go jeszcze przed kilku laty.**

Współpracownik nasz udał się do matki potwornego mordercy, p. Anny Maliszowej. Mieszka ona obecnie na Nowej Olszy. Jest to nie stara jeszcze kobieta, ale tragiczne przejścia syna wstrząsnęły nią ogromnie. Nieszczęśliwa matka nieprzerwanie płacze.

— Czegom się doczekała — mówi — za co spotkała nas tak hańba, takie nieszczęście. Robiłam wszystko co było w mojej mocy, aby wychować go na przyzwoitego i statecznego człowieka. **Brat jego jest przecież zupełnie inny, może być chlubą naszej rodziny. A Janek dopuścił się tak strasznej zbrodni.** Dobrze, że mój mąż nie żyje, że nie doczekał się tak straszliwego ciosu. A ja ciągle myślałam, że Janek się poprawi, opamięta się i zacznie nowe życie.

Więcej matka nie może mówić. Wybucha łkaniem, a w chwilę potem przyklęka i poczyna się modlić.

Rodzinom zbrodniczej pary, ogólnie znanym i poważanym, które o niczem nie wiedziały do ostatniej chwili, towarzyszy ogólne współczucie.

***

Jedyną żyjącą ofiarą Maliszów jest Eugenja Seusskindówna. Czuje się ona **zupełnie dobrze i może już chodzić.** — Wczoraj przechodziła po wizycie lekarskiej korytarzem szpitalnym, gdy ujrzała zatrzymaną w szpitalu kobietę, niosącą najświeższy numer „Expressu Ilustrowanego" dla jakiejś pacjentki.

Suesskindówna widząc na pierwszej stronie fotografje morderców swych rodziców wyrwała z rąk służącej dziennik i przeczytała jednym tchem wiadomość o aresztowaniu Malisza. Fotografje zbrodniarzy uczyniły na niej wielkie wrażenie. Oddając po chwili gazetę, rzekła ze smutkiem:

— Co mi z tego, że ich ujęto, skoro moja mama i tato już nie żyją.

Minjatury

Trzy po trzy...

—o—

Wojciech Cholewa, zawodowy amator cudzej własności, palnął raz byka i wpadł w ręce policjanta. Protokół, śledztwo i sprawa sądowa. Cholewa siedzi właśnie na ławie oskarżonych. Sędzia zwraca się doń:

— Czy oskarżony ma coś na swe usprawiedliwienie?..

— Tak jest... — odpowiada Cholewa. — Proszę uniżenie, aby wysoki sąd wziął pod uwagę, że jestem lojalnym obywatelem i kradnę tylko krajowe wyroby!

***

Mayer szuka posady. W gazecie jest ogłoszenie:

— „Poszukuje się kasjera".

Mayer zgłasza się pierwszy. Przedstawia odpowiednie kwalifikacje. Wreszcie szef zwraca się doń:

— A czy umie się pan obchodzić z obcą kasą?..

— Co za pytanie! — odpowiada Mayer. — Pan może być zupełnie spokojny, będę się obchodził z pańską kasą tak, jakgdyby to była moja!..

***

Pan Nepomucen wraca o drugiej w nocy do domu w nieco nietrzeźwym stanie. Żona robi mu awanturę:

— Gdzie-żeś był hultaju?!... Gadaj, gdzie byłeś?...

— U..u..u przyjaciela...

— Łżesz!... Mnie tak łatwo nie oszukasz!... Trzeba było ożenić się z głupszą!..

— Szukałem, ale.. nie znalazłem.. — odpowiada pan Nepomucen.

***

W cyrku produkuje się pewien czarodziej magik, który piłą przepaławia na scenie żywą niewiastę.

Pewnego dnia wpada do cyrku poważny jegomość i pyta:

— Przepraszam, gdzie jest ten magik, który przepiłował wczoraj kobietę?...

— Bo o co panu chodzi? — pyta bileter.

— Mam dla niego zamówienie...

Baczność, amatorzy wódki!..

Rok więzienia za niewłaściwe zachowanie się w nietrzeźwym stanie!..

Coraz częściej donosi prasa o niepoczytalnych wybrykach pijaków, którzy w stanie nietrzeźwym dopuszczają się występnych czynów, a potem, gdy wytrzeźwieją, pytają zdziwieni:

— *Ja coś zrobiłem?... Ja coś zrobiłem?...*

Udają niewinnych ludzi, bo też w rzeczywistości nie przypominają sobie co robili i wygadywali po pijanemu. Ale o to waśnie chodzi. żeby

każdy ponosił odpowiedzialność za swoje słowa i czyny w każdej chwili,

zarówno przed, jak i po libacji „suto zakrapianej wódecznością!..."

A kto zna siebie i wie, że w stanie pijanym gada głupstwa lub porywa się na niepoczytalności, niechaj nie upija się do utraty rozumu! Nie wolno zasłaniać się pijaństwem

jako łagodzącą okolicznością.

W jednem z miast polskich rozpatrywano ostatnio charakterystyczny proces na tem tle. Pijany jegomość lżył najwyższych dostojników państwowych, za co pociągnięto go do odpowiedzialności. Przed sądem oskarżony tłumaczył się bałamutnie, że był pijany i że wobec tego nie wiedział, co mówi...

Mimo to

sąd skazał go na rok więzienia..

Baczność, pijacy!...

Ten.



Wspomnienia o Chaplinie

gdy miał on lat dwadzieścia...

(lu) Aktor angielski, Bert Williams, przypomina okres swej współpracy z Chaplinem, gdy nie śniło mu się jeszcze o tak wielkiej sławie i gdy obaj występowali wówczas w Glasgowie, w music-hallu.

Williams opowiadał między innemi, jak Chaplin obchodził w dniu ukończenia dwudziestu lat swe urodziny w pokoju hotelowym i koledzy pili wówczas za jego zdrowie, życząc mu

sławy i bogactwa.

Nikt wówczas nie przypuszczał, że życzenia te tak szybko się ziszczą, a najmniej spodziewała się tego właścicielka hotelu, która wobec spóźnionej pory

wypędziła Chaplina i jego kolegów z hotelu.

W kilka lat potem Chaplin wraz z Williamsem udawał się do Ameryki. Chaplin nie tracił zdrowego humoru i zabawiał na okręcie pasażerów swemi występami i tańcami. Od jakiegoś pasażera wypożyczył melonik, włożył przydługie buty i z laseczką w ręku naśladował wspaniale cyrkowego klowna.

Strój ten stał się potem spółtwórcą jego sławy...

ANDRZEJ NOMAR.

14)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednem z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. Inspektor policyjny Grant ustalił, po dłuższem śledztwie, iż zbrodni dokonała jedna z dwuch kobiet: Marja Mesanow bądź Magdalena Mawilska i że obie panie wyjechały do Zakopanego. W ślad za niemi wyjechał insp. Grant wraz ze swym przyjacielem redaktorem Steryńskim.

Inspektor rozpoczął poszukiwać piękne uciekinierki po całem Zakopanem.

Obszerna, pięknie udekorowana sala roiła się od gości. Do tej, wykwintnej tysiącom różnobarwnych świateł roziskrzonej sali przyszli wszyscy kuracjusze niemal całe Zakopane. Orkiestra w niesamowitych podrygach wydobywała z instrumentów jakąś wściekłą melodję. Sala wypełniała się coraz szczelniej... Coraz ciaśniej było przy stoliczkach. Na wolnej przestrzeni naprzeciwko orkiestry płynęła para za parą. Mieszały się z tłumem wirującym nieustannie ocierającym się o siebie z dziwną pasją i depczącym sobie po nogach.

Zapamiętani tancerze!... Nie — to patni gigolo'a, którym kazano dla chleba obtańcowywać samotne, a spragnione tańca kobiety. Pod maską uprzejmego uśmiechu czai się dyskretnie obłuda i fałsz... Tancerka tego nie widzi i wsłuchana w rytm melodji cieszy się swojem powodzeniem. Ona nie wie, kto to jest gigolo, ona wie, że tańczy... Dla niej istnieje mężczyzna, który obejmuje jej kibić — kto on i co robi w życiu to detale.

— Gdybym tak chciał przeprowadzić rewizję — pomyślał inspektor, wypijając ostatni łyk kawy — iluby tu niebieskich ptaszków wpadło do klatki za żelazne pręciki. O kobieto! Jakiemi niepewnemi ścieżkami stąpasz poprzez życie.

Uśmiechnął się z ironją i zapłaciwszy kelnerowi wyszedł na ulicę i stanął na stopniach poczty. Zdawał sobie sprawę, że Zakopane to przecież nie półmiljonowe miasto i niewątpliwie szukający zawsze znajdzie poszukiwanego.

Wśród spacerującego tłumu spostrzegł kilku znajomych, którzy go na szczęście nie zauważyli.

— Co robić — zadał sobie w myśli pytanie — jechać do domu czy też...

Rozmyślania te przerwał mu głośny okrzyk.

— Do Jaszczurówki!

Inspektor spojrzał w stronę skąd dobiegł go ten okrzyk. Jakiś pan wydawał w ten sposób dyspozycję stojącemu obok koni góralowi. Dodało to inspektorowi bodźca.

— Prawda, zapomniałem o Jaszczurówce. Chociaż jestem mocno zmęczony, kujmy żelazo póki gorące.

Kiwnął na pojazd, stojący u zbiegu ulic.

Zawsze chętny do zarobku góral zajechał przed gmach poczty. Inspektor podał adres.

***

Redaktor Steryński już od godziny niecierpliwił się w pokoju. Mierzył długiemi krokami przestrzeń od ściany do ściany, a gdy mu się i ta czynność znudziła, wyszedł na werandę i spojrzał na Giewont, na jego błękitny szczyt i rozpięty nad nim kilkunastometrowej wysokości krzyż. Urok i powab gór pochłonął go do tego stopnia, że nie zauważył wejścia inspektora.

— Cóż to, redaktorze? — zapytał inspektor — porywa was Pegaz?

Steryński odwrócił się na pięcie.

— Ach, to pan! — Nareszcie... Długo pan bawił — dodał z wyrzutem, — a ja czekam i czekam.

Inspektor zamruczał coś pod nosem i zapalił papierosa.

— Czy znalazł pan coś ciekawego — zapytał Steryński.

— Owszem — odpowiedział z tajemniczą miną inspektor.

— Zapewne dużo ładnych pań i...

— ...i ...to właśnie i... znalazłem — przerwał mu inspektor — jestem nad wyraz zadowolony ze swej pierwszej wycieczki.

Steryński spojrzał uważniej na niego.

— Czyżby je pan już znalazł?

— Tak... A nawet z Magdaleną Mawilską przetańczyłem modne tango.

— Niemożliwe! — zdziwił się dziennikarz.

— Zupełnie możliwe. Spotkałem je w Jaszczurówce. Zakopane, panie redaktorze, nie jest duże i łatwo można odnaleźć każdego.

— Jakież zrobiła na panu wrażenie Mawilska? — pytał dalej podniecony nowiną Steryński — czy ładna?

Inspektor błysnął białkami swych przenikliwych oczu.

— Czy ładna? Piękna! Nie spodziewałem się wcale tak szybkiego zwycięstwa. Musiała ze mną zatańczyć. Tylko że ma takie dziwnie słabe oczy. Nie wytrzymały mego wzroku.

Inspektor przyciszonym głosem począł opowiadać dziennikarzowi ostatnie przeżycia. Gdy skończył, w korytarzu odezwał się dzwonek wzywający gości na kolację. Inspektor opuścił werandę i spojrzał w lustro, umieszczone nad białą umywalką. Skonstatował z zadowoleniem, że wygląda doskonale.

— Ani śladu po nieprzespanej nocy, zauważył. — Jednego obawiam się. — Mam świetny apetyt i czuję, że gdy siądę przy stole, zadziwię gospodarzy swą żarłocznością. Oby mi tylko tego za złe nie wzięli.

Gdy panowie weszli do obszernej jadalni, stoły ustawione jeden przy drugim w kwadrat, były już oblężone. Gospodarz na widok panów, wskazał im krzesła. Siedli przy sobie, zamieniwszy przed tem ogólny ukłon. Fertyczna pokojówka w białym fartuszku, postawiła przed nimi talerze z gorącą kolacją. Zabrzęczały widelc i noże. Inspektor zadowolony z pierwszego spaceru, jadł za trzech, ku wielkiemu zdziwieniu siedzącej naprzeciwko młodej blondynki z zadartym noskiem. Nie spuszczała z niego oczu, a kiedy zjadł wszystko, zapytała ciekawie:

— Czy wraca pan z gór? Zapewne odby. pan jakąś uciążliwą wycieczkę.

— Owszem, uciążliwą wycieczkę po dancingach — odpowiedział z uśmiechem inspektor.

— Nie wiedziałam, że taniec tak podnieca apetyt.

— Niech się pani nie dziwi, tańczę nowocześnie, po murzyńsku.

Blondynka roześmiała się głośno,

— Tak, to ciężka praca. Ale a propos jest pan niesłychanie podobny do mego męża. Szczególniej z oczu. Ma niemniej przenikliwe od pana. Czy pan zajmuje się hypnotyzmem? — zapytała.

Inspektor złożył pobożnie ręce.

— Boże broń! Nigdy nie próbowałem siły swego wzroku.

— Co pan mówi — dziwiła się blondynka — mój mąż przepada za praktykami hypnotycznemi. Niemal każdego wieczora urządza seans. Rezultaty osiągnął wprost zdumiewające. O proszę pana, wiele, wiele osób boi się jego wzroku.

— A pani z pewnością najmniej — dodał Steryński spoglądając na miłą twarz interlokutorki.

(Dalszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Do bankiera Grudzieńskiego, kochającego się w księżniczce, przybywa przemysłowiec Leśnicki, który chce u niego złożyć na przechowanie 50.000 złotych.

— Ależ z najmilszą chęcią dla pana prezesa... — odparł bankier. — Drobnostka nie warto o tem mówić...

—Możliwe, że już jutro pieniądze te będą mi potrzebne...

— W każdej chwili otrzyma je pan spowrotem... Wypisze panu pokwitowanie...

Bankier wyciągnął z szuflady blankiet firmowy i wypisał odpowiedni tekst.

Leśnicki wyciągnął z kieszeni palta dwie paczki banknotów 500-złotowych.

Bankier zwinnie sprawdził, odłożył na bok pieniądze, przyłożył pieczęć na blankiecie złożył swój podpis i wręczając Leśnickiemu pokwitowanie, — rzekł:

— Proszę... W każdej chwili może pan odebrać swój depozyt...

— Doskonale... Bardzo panu dyrektorowi dziękuję... — odparł Leśnicki, powstając. — Moje uszanowanie!...

— Dowidzenia panu prezesowi...

Po wyjściu Leśnickiego, bankier nacisnął dzwonek.

— Pana Zydrańskiego...

— W tej chwili, panie dyrektorze— odparł woźny i znikł za drzwiami.

Z drugiego gabinetu wszedł główny kasjer, starszy mężczyzna, o siwej, trójkątnej bródce i szpakowatych wąsikach. Przywitał się czule z bankierem i rzekł:

—Niewidzieliśmy się jeszcze... — Winszuję powrotu do zdrowia... Taki jestem zajęty, że nie miałem czasu wstąpić do pana dyrektora...

— Nie szkodzi... Proszę, niech pan siada... Co słychać w kasie?...

—Ano... jak panu dyrektorowi wiadomo... Dolar spadł... I w związku z tem...

— Ponieśliśmy straty, rozumiem... Duże?....

Kasjer zrobił markotną minę. Widać było, że to, co ma powiedzieć, sprawia mu wielką przykrość.

— Ogółem 300.000 złotych...

— Trzysta tysięcy!... — powtórzył bankier i zagryzł wargi.

Nastała chwila ciszy.

— Jaki jest obecny stan kasy?... — zapytał bankier.

— Mamy tylko porfel wekslowy.

— A gotówka?...

— Prawie żadnej... Wszystko idzie na bieżące wydatki...

Bankier pokiwał głową. Wzrok jego padł na pozostawione przez Leśnickiego banknoty.

— Aha... zapomniałem... Pan będzie łaskaw schować te pieniądze w głównej kasie...

Pieniędzy tych proszę nie ruszać... Jest tam 50.000 złotych... Suma ta pozostawiona jest u nas tylko na przechowanie jako depozyt...

— Rozumiem... — odparł kasjer, biorąc do ręki obydwie paczki.

— No, a co do naszej sytuacji, to trudno... Jakoś to będzie... Zobaczymy...

Kasjer skłonił się i wyszedł, zabierając pieniądze. Bankier po jego wyjściu zastanawiał się nad czemś. Wreszcie wrócił do przeglądania listów.

Ledwo jednak sięgnął po najbliżej leżącą kopertę, gdy zaterkotał telefon.

Bankier zdjął słuchawkę.

— Hallo!...

W słuchawce zabrzmiał słodki, nęcący głosik:

— Czy pan dyrektor Grudzieński przy aparacie?...

— Tak... ja... kto mówi?...

— Nie poznaje mnie pan?... Fe!... To brzydko z pańskiej strony, panie dyrektorze...

Bankier zbladł. Rozejrzał się trwożnie, jakgdyby obawiał sie podsłuchu i szepnął cicho:

— Jana?...

— No, nareszcie... Ale czemu pan przycichł tak nagle?.. Czy przeszkadzam?...

— Nie... Nie... Nie... Nie,,, skądże?... Co u pani słychać?... Jak się... pani czuje?... Już tak dawno... tak dawno pani nie widziałem...

— Ja pana również... Czy bardzo stęsknił się pan za mną?...

— O, tak... Bardzo...

— Więc możeby pan wstąpił dziś do mnie?...

— Przyjść do pani?.. Owszem, ale... przecież Zawidzki...

— Cóż on pana obchodzi?... Znowu pan tchórzy?...

— Nie, nie... Ja tylko tak... Więc dobrze... Przyjdę,,, Przyjdę napewno... — Kiedy?

— Choćby zaraz... Jestem sama i tak się strasznie nudzę...

— Dobrze, dobrze... Więc... dziękuję... Przyjdę,,, zaraz!

Odłożył słuchawkę. Serce powoli wracało do normalnego tętna. Zerwał się z fotelu i zadzwonił:

— Wawrzyniec!...

Na progu stanął woźny.

— Palto!... Szybko!... Auto przygotować!...

Rozdział dwudziesty ósmy.

Miłość za pieniądze

Pokój księżniczki pachniał bzami, wiosną, słońcem i czemś dalekiem, tak bardzo nieuchwytnem, że Grudzieński nie mógł nawet tego określić. To był jakiś specyficzny zapach, szarpiący zmysły, przypominający mangolję i róże z Pensylwanji.

Księżniczka również była inna, niż zawsze. Może bardziej podniecona, czy zdenerwowana, a może bankierowi tylko się tak zdawało...

Zjedli razem w pokoju kolację.

Po kolacji znalazło się na stole wino, cygara, papierosy. Grudzieński mimo to czuł się mocno skrępowany. Nie mógł zapomnieć o tem, co mu mówił Głowniewski... Więc wtedy, gdy prosił, gdy był prawie konający, nie chciała a teraz sama go zaprosiła do siebie, częstowała wystawną kolacją, winem, cygarami, obiecując w następnych godzinach znacznie więcej...

Ludzie, do których nie mamy zaufania, przerażają nas swą dobrocią. Grudzieński nie wiedział co myśleć o tem wszystkiem.

Księżniczka siedziała przy nim w czarnej, długiej sukni, odsłaniającej alabastrową biel jej przytulnych ramion i szyi. Jej zgrabne, giętkie ciało pełne było wyrazu. Mogła nic nie mówić, jedno wzruszenie ramion, jedno spojrzenie przepaścistemi, czarnemi oczyma, jedno kiwnięcie nogą wystarczyło by zrozumieć co ma na myśli.

— Niech mi pani powie, ale tak szczerze, ilu pani miała kochanków w swem życiu? — zapytał nagle, zapalając papierosa.

Księżniczka zamyśliła się wdzięcznie i odparła:

— Zaledwie czterech lub pięciu... — Przyzna pan, że w dzisiejszych czasach to prawie niewinność...

— O, tak... —odparł bankier z uśmiechem. -- Patrzę na panią i myślę w tej chwili: kim pani właściwie jest?...

— Księżniczką Cygańską... — odparła obojętnie.

— Wiem... Nazywa się pani bardzo szumnie... Teresa — Marja — Liljana Sołowerecka... Nie każdy może poszczycić się aż trzema imionami... I w dodatku jeszcze: — Księżniczka Cygańska... Skąd do pani to przezwisko?.. — Czy była pani cyganką?...

—Ja nie... Matka moja wędrowała jeszcze razem z cyganami... Zakochał się w niej pewien książę... Bo była naprawdę piękna...

— Chyba nie piękniejsza od pani...

— Ech, co tam... Zabawił się poprostu, a potem rzucił... Wychowywałam się w jakiejś przytułku... Potem próbowałam pracować uczciwie i chodziłam w porwanych pantoflach. Widziałam, że to nie interes... Nie umiem tak żyć... Muszę mieć rozmach, dużo ludzi wokół siebie, a szczególnie dużo mężczyzn...

Grudzieński pokiwał głową i odparł:

— Gdy patrzę na panią, myślę, że jednak słusznie przezwano panią Księżniczką Cygańską...

— Dlaczego pan tak sądzi?...

— Bo jest pani piękną, jak księżniczka z bajki i czarna przez swe grzechy, jak cyganka...

Bankier zbliżył się do niej, lecz Jana wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Jak pan to ładnie powiedział!... Niech pan mnie puści!...

— Dlaczego pani inaczej mówi, niż myśli?...

— Nigdy tak nie czynię...

—Przecież pani sama wezwała mnie dziś tutaj...

— Owszem, cóż z tego?...

— Czy mam pani tłumaczyć jaki sens miały dla mnie pani zaprosiny?...

— Nie... Rozumiem pana doskonale. Jestem dla pana jedną z tysiąca... Ale mnie nie można kupić jak lalkę w sklepie...

— Jano... Pani jest cudowna... Jeśli pani nie pozwoli... wezmę siłą!..

— To się panu nie uda...

Grudzieński odetchnął głęboko.

— Choćby pani powiedziała mi wszystko o sobie, będzie pani dla mnie wieczną zagadką... A jednak kocham panią... Żyć nie mogę bez pani... Przecie straciłem palec tylko przez panią...

— Niejeden już stracił głowę, nietylko palec...

— Dla innych była pani mniej okrutna...

— Pan się myli... To nie jest okrucieństwo... To poprostu... sama nie wiem... Zresztą zostawmy ten temat... Chce pan, żebym zatańczyła?...

I nie czekając na odpowiedź nastawiła patefon i zaczęła tańczyć pod takt wschodniej, upojnej melodji, wygrywanej na hawajskich gitarach.

Przeginała się w biodrach, kusiła czarem wężowej linji ciała, nęciła przylepionym do warg uśmiechem... To nie był taniec, lecz paroksysm szalonej namiętności...

Gdy skończyła się płyta i patefon zatrzymał się automatycznie, przystanęła nawpół pijana, oszołomiona...

Grudzieński podskoczył do niej szybko i chwycił wpół...

Czuł jak jędrne ciało ulegało naciskowi jego rąk...

— Jano... — szeptał nieprzytomnie. — Jano....

Szukał jej ust drżącemi ustami, lecz ona wyrwała się raptownie z jego objęć i wybuchnęła śmiechem.

— Jano, cóż to ma znaczyć?!..

— Nic... Napijemy się jeszcze trochę wina! — odparała, nalewając kieliszki.

Zbliżył się do niej.

— Przecież powiedziałem, że cię kocham... że... Jano...

— Pij!—odparła, wręczajęc mu kieliszek.

— Kocham cię!...—powtarzał w dalszym ciągu Grudzieński. — Słyszysz, kocham, jak nikogo na świecie... Dla ciebie zrobie wszystko, co zechcesz!

— A gdy będę stara, gdy twarz moją pokryją zmarszczki, gdy cera moja straci porcelanowy połysk, gdy włosy nie będą już tak czarne, a zapach ich ulotni się jak dym od papierosa — — — czy wtedy tak samo powiesz mi, że mnie kochasz?...

— Tak...

— Łżesz!... — wrzasnęła mu nagle prosto w twarz i oczy jej nabrały nagle niesamowitego blasku. — Łżesz bezczelnie, wiesz o tem doskonale, że to kłamstwo!... Ale cóż ci szkodzi, że w chwili oszołomienia wystawisz wekselek, którego nigdy nie wykupisz... O, ja znam te przyrzeczenia, te przysięgi miłosne, słowa sentymentalne i upajające jak narkotyk!... Ale mnie nie nabierzecie!... O, nie!... Wiem, że uroda moja kiedyś minie, że nie będę wiecznie młoda i piękna... Wiem, że przytyję, zblednę, wargi stracą koralowy odblask, twarz mi zmizernieje, wiem, że stanę się stara i brzydka... I wiem, że wtedy opuścicie mnie wszyscy....

(Dalszy ciąg jutro.)

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

7)

W sidłach pięknej dalmatynki.

Była tylko jedna armja na świecie, w której, to co uczynił Erwin Gorgon mogło ujść bezkarnie: bez dochodzenia, bez śledztwa i bez sądu. Tą armją była nieboszczka c. i k. armja austro-węgierska. Wszelkiego rodzaju transporty, partje towarów magazynowane w składnicach wojskowych, w prowianturach pułkowych itd. — były z reguły słabo kontrolowane. Niejednokrotnie zdarzało się, że nim materjał, przeznaczony na płaszcze żołnierskie, doszedł do warsztatów krawieckich — wszyscy oficerowie w pułku, ich dzieci, ich żony a często i przyjaciółki żon nosiły z tego samego materjału, odpowiednio dla niepoznaki ozdobione wstawkami i kombinacjami — płaszcze, peleryny, spódnice kurtki i burki... Papierosy oficerskie paliły całe rodziny kilku bliższych prowiantury oficerów, włączając najdalsze ciotki i kuzynów. Nikt w tem nie widział nic zdrożnego: armja austrjacka miała wszystkiego pod dostatkiem.

Erwin Gorgon — pochłonięty nagle żądzą dostarczenia swej żonie rozrywek, strojów i przyjemności, **nie bacząc na ich cenę — posunął się w dysponowaniu majątkiem armji o wiele dalej niż to czyniła większość jego kolegów.** Podczas gdy tamci niejednokrotnie przebierali miarkę w „fasowaniu" tego lub owego artykułu — pan porucznik Gorgon wdał się odrazu w aferę: **jako oficer intendentury sprawił że wielka partja bydła, przeznaczona na ubój dla garnizonu lwowskiego, po drodze od dostawcy do rzeźni wojskowej — zginęła.**

Malwersacja

Był to okres wojenny, stosunki z jednej strony sprzyjały powodzeniu przedsięwzięcia Erwina: w kolosie habsburskim wiele było szczelin i pęknięć o wiele poważniejszych niż to małe niedopatrzenie jakiegoś tam oficera intendentury garnizonu lwowskiego. Z drugiej jednak strony sytuacja ogólna była tego rodzaju, że właśnie na tle rozpoczynającego się rozkładu i dezorganizacji **dość było nawet stosunkowo małego wykroczenia — by nagle obudziła się gorliwość w panach majorach, oberstleutenantach i oberstach.... Erwin ryzykował niemal życiem.**

Po kilku dniach śmiertelnej prawie trwogi, po niezliczonych zabiegach to u tej to u tamtej wpływowej osobistości — **rzecz udało się zatuszować:** kapitan — czech pomówił na osobności z majorem węgrem, major węgier wstawił się za kolegą u podpułkownika — **włocha,** wreszcie pan podpułkownik włoch już tylko odpowiednio zreferował sprawę szefowi intendentury — chorwatowi i rzecz była załatwiona. Transport bydła zginął. **Jest przecież wojna — wiele rzeczy ginie bezpowrotnie...**

Człowiekiem, który „znalazł" ów transport bydła — **był znany paser lwowski — N.** Kilku pośredników i pomocników, było również zamieszanych w tę aferę „zaginięcia" transportu bydła. Rzecz przeszła **jednak dla wszystkich** gładko.

Po rozliczeniu się z paserem — Erwin stał się panem sporej sumy. Nie uważał jej ani przez chwilę za swoją. **Wszystko co posiadał, było własnością Rity, ta zaś suma przedewszystkiem. Będzie mógł sprawić jej futro, będzie mógł kupić jej jedwabiu, da jej dużo pieniędzy, by jej oryginalna południowa uroda miała odpowiednio kosztowną oprawę...** A potem w tych jedwabiach i futrach pójdą na dancing — wezmą lożę w teatrze. Erwin Gorgon jest dobrym mężem i Rita pokochała go tą samą miłością, co dawniej. Rita zapomni, że jest na obczyźnie. Rita będzie zawsze wesoła, radosna i uśmiechnięta...

Zabawy i hulanki

Zaczęły się nanowo zabawy, rozrywki i nawet hulanki we dwoje. Tylko, że tym razem Erwin nie miał dawnego spokoju. Sumienie go gryzło i trawił go niepokój. Obawiał się, że jego sprawa wyda się prędzej czy później; wśród najweselszej zabawy nagle stawał się ponury przestawał pić i poczynał rozglądać się podejrzliwie: a nuż ktoś wie, że on pije za pieniądze pochodzące od pasera!? A nuż ktoś teraz — wobec wszystkich rzuci mu w twarz hańbiące oskarżenie!

W dodatku Rita przyjmowała hołdy z jego strony i duże sumy pieniężne — jakby się jej to wszystko należało. **Ta młoda i lekkomyślna kobieta nie zastanawiała się nawet nad tem skąd Erwin bierze tyle pieniędzy.** Wystrczyło jej w zupełności, że je miała.

Erwin — wiecznie wylękniony i niepokojony — z żalem w sercu do Rity, która nie zmieniła się wobec niego ani na jotę — stawał się z dnia na dzień coraz cięższy w pożyciu ze wszystkimi swymi najbliższymi, zwłaszcza zaś w pożyciu z żoną. Dochodziło między nimi do scen nieraz bardzo głośnych.

Wreszcie Erwin czuł, że jest u kresu: miał dość tych niemal conocnych zabaw. Rita — niezrażona tem zupełnie — poczynała wychodzić sama... Erwin truł się i gryzł: z kim się spotyka, z kim i gdzie bywa?...

W ten sposób oddalali się od siebie z każdym dniem, choć nic ich innego nie dzieliło jak tylko sprawy z zewnątrz.

Niesnaski i awantury

Któregoś dnia, gdy już była gotowa do wyjścia, jak zwykle ostatnio — sama — Erwin zatrzymał ją tuż koło drzwi.

— Miko, nie wychodź dzisiaj, — prosił ją. — Zostań że mną...

Rita uśmiechnęła się do niego uśmiechem, w którym było trochę politowania i trochę drwin:

— Cóż to tak ci się nagle na sentymenty zebrało?...

Erwin nie dał się zrazić:

— **Wiesz dobrze, że mi nie o sentymenty chodzi. Zostań — Mika.**

W oczach Rity pojawiły się nagle ognie **takiego strasznego gniewu, że Erwin** w pierwszej chwili przeraził się swej żony. Nie widział jej nigdy tak nieokiełznanie złej.

— **Zostań!** — krzyczała, pieniąc się i śliniąc. — Zostań! Poco mam zostać? Poco! Żeby ślęczyć z wami, żeby czuć na sobie twoje spojrzenia żebraka, który że brze o jedno dobre słowo, o jeden uśmiech. Mam was wszystkich po uszy! Nie mogę was znieść! Wychodzę, bo się tu duszę! Pójdę z pierwszym lepszym, żeby tylko nie myśleć o sobie i o tobie!

I Rita ruszyła ku drzwiom.

Ale w Erwinie obudził się nagle mężczyzna, obudził się mąż i opiekun tej rozhisteryzowanej kobiety. Chwycił ją za ramię:

— Nie pójdziesz! Krokiem za próg tego domu nie ruszysz!

Rita szarpnęła się. **Krzyczała coś po serbsku.** Nie rozumiał jej słów, ale wiedział, że są w nich obelgi. Teraz już i Erwin utracił resztę panowania nad sobą. Schwycił szarpiącą się i wciąż krzyczącą Ritę za ramiona — pchnął ją mocno przed siebie..

Czy uderzył ją wtedy w twarz?... Erwin tego nie pamięta. Ale Rita, gdy padła na podłogę — zaraz przyłożyła dłoń do policzka i krzyczała głośno, tak, głośno, że ktoś z sąsiadów począł pukać w ścianę:

— W twarz mnie uderzył! Brutal!

(Dalszy ciąg jutro)

ESKIMOSI CYWILIZUJĄ SIĘ

dzięki rozumnej opiece rządu duńskiego

(x) W roku 983 islandzcy wikingowie wylądowali poraz pierwszy na Grenlandji i zastali tam rozproszone nieliczne plemiona eskimoskie. Plemiona te żyły i rządziły się według wzorów idealnego komunizmu. Cały majątek plemienia stanowił wspólną własność wszystkich jego członków. Wspólną własność stanowił również ekwipunek i przyrządy łowieckie, łodzie i t. d.

Prymitywne domki i chatki zajmowane przez poszczególne rodziny eskimoskie, budowane były gromadnie i stanowiły właściwą własność plemienia. — Pracowali tam wszyscy dla jednego i jeden dla wszystkich.

Poszczególne jednostki, które wyłamywały się z ogólnie przyjętych praw bądź przez ukrycie części upolowanej zwierzyny, bądź też w unikaniu pracy dla wspólnego dobra, bywały wykluczone z plemienia i wypędzane. Upolowaną zwierzynę i złowione ryby, składano razem i następnie dzielono wedle liczebności danej rodziny.

Od pracy i obowiązków na rzecz plemienia, zwolnieni byli tylko starcy i chorzy. Plemiona eskimoskie okazały się jednak nie bardzo wytrzymałe na „zdobycze" zachodu, które przywozili ze sobą podróżnicy. Alkohol i choroby zdziesiątkowały eskimosów, którzy liczą dzisiaj w całej Grenlandji zaledwie 15 tysięcy dusz.

Dodać przytem trzeba, że czystą rasę eskimoską spotkać można jedynie na dalekiej północy w nielicznych, na odludziu i zdala od szlaków turystycznych i handlowych, położonych szczepach. — Rząd duński wziął obecnie w obronę nielicznych przedstawicieli rasy eskimoskiej i postanowił uważać na zachowanie czystości tej rasy. To też obecnie, otrzymanie zezwolenia na prawo wjazdu do Grenlandji nie jest takie łatwe i wydaje się jedynie w ograniczonych ilościach.

Prawo wjazdu otrzymują przeważnie jednostki, które wykażą się, że podróż ich ma na celu zadania naukowe, badawcze i t. p., przyczem członkowie ekspedycji muszą posiadać zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia.

W wyjątkowych tylko wypadkach rząd duński udziela zezwolenia na stały pobyt w Grenlandji. Europejczycy znoszą zadziwiająco dobrze surowy klimat dalekiej północy. Eskimosi obecnie mogą się już zupełnie dobrze obejść bez „speców" europejskich i sami dają sobie dobrze radę, stając się z dnia na dzień ludziom coraz bardziej cywilizowanym.

Trzeba przyznać, że rząd duński dba o eskimosów i szerzy wśród nich oświatę. Rok rocznie szereg specjalnie zdolnych jednostek z pośród eskimosów przyjeżdża na koszt rządu do Kopenhagi i tam pobiera wykształcenie.

Kobiety zostają przeważnie akuszerkami i pielęgniarkami, mężczyźni natomiast uczą się najrozmaitszych rzemiosł i kształcą w technicznych zawodach. — Nauka trwa przeważnie cztery lata, poczem eskimosi bywają napowrót odsyłani do swych miejsc ojczystych, gdzie zdobyczami swej wiedzy dzielą się ze współplemieńcami.

Pozostała część eskimosów pobiera wykształcenie na miejscu, w Grenlandji. Istnieje tam bowiem 96 kościołów i tyleż szkół. Pozatem istnieje również jedna szkoła wyższa. Nauczaniem zajmuje się trzech nauczycieli duńczyków i 170 wykwalifikowanych nauczycieli eskimosów. — Przy rozsądnej opiece rządu duńskiego, eskimosi stworzą społeczeństwo kulturalne i oprą się wszelkim szkodliwym naleciałościom europejskim. Gdyby nie mądre i energiczne posunięcia rządu duńskiego, eskimosi byliby rasą skazaną na zagładę i wymarliby w okresie najbliższych kilku dziesiątków lat

Dlaczego mężczyźni zrywają zaręczyny?

Profesor angielski twierdzi, że stracili oni poczucie honoru

Na zasadzie ostatnich danych statystycznych, stwierdzających katastrofalne zwiększenie liczby zerwanych zaręczyn, „Daily Express" zapytuje na łamach swego pisma, czemu przypisać to przykre zjawisko.

Wyjaśnienia, udzielane zazwyczaj przez młodą parę, w rodzaju: „Charaktery nasze nie zgadzają się", „zrozumieliśmy, iż robimy błąd" lub wreszcie „jest to tańsze, aniżeli późniejszy rozwód" — są dość mętne.

Profesor psychologji uniwersytetu londyńskiego, dr. Stephenson, tłumaczy zjawisko to tem, iż „mężczyźni stracili dawne poczucie honoru". Twierdzi on dalej, iż przed 50-ciu laty żaden mężczyzna nie zdecydowałby się na zerwanie zaręczyn wskutek własnego życzenia. Inicjatywa zawsze wychodziła ze strony kobiety. Obecnie narzeczony uważa, że nie wiąże go dane słowo. Ludzie dzisiejsi kierują się nie rozumem, lecz uczuciem i w większości wypadków działają pod wpływem impulsu.

Zdarza się często, że mężczyzna oświadcza się pod wpływem chwili i dlatego z łatwością propozycję taką cofa. Dr. Stephenson składa odpowiedzialność za to niezdrowe zjawisko, m. in. na współczesną literaturę, propagującą jak najdalej posuniętą swobodę działania.

Opętany demonem ognia

Ze zgubnego nałogu do olbrzymiej fortuny

(z) John Zabel, który obchodził ostatnio w Lizbonie 73-cią rocznicę swych urodzin, był przez wiele lat znaną osobistością w portugalskim świecie cyrkowym, jako świetny połykacz ognia.

W jaki sposób Zabel doszedł do tego zawodu, opowiedział dopiero podczas tegorocznego obchodu swych urodzin.

Od najwcześniejszego dzieciństwa Zabel cierpiał na dziwną żądzę: pragnął mianowicie widzieć płomienie i dlatego, pchany tą chorobliwą żądzą, wzniecił w krótkim czasie osiem pożarów. Po każdem podpaleniu Zabel wpadał w ręce władz i otrzymywał kary więzienia. Nie uleczyło go to od zgubnego nałogu i pod tym dziwnym przymusem, po odsiedzeniu kary, znów podpalał domostwa. Nałóg ten zapłacił siedemnastoletnim pobytem w celi więziennej.

Po odzyskaniu wolności, którą stracił na mocy ostatniego wyroku, Zabel zetknął się podczas swej wędrówki po świecie z pewnym fakirem. Ten oznajmił mu wręcz, iż opętany jest demonem ognia. Fakir wziął Zabla pod swoją opiekę i przeprowadził nad nim szereg eksperymentów hypnotycznych. 40-letni wówczas Zabel wpadł pod wpływ fakira, któremu całkowicie zaufał.

Fakir nauczył go łykania ognia i po pewnym czasie Zabel uwolnił się całkowicie od swej zgubnej namiętności. Od tej pory występował w różnych miejscowościach jako połykacz ognia i zdobył swą pracą tyle pieniędzy, iż obecnie, po osiągnięciu sędziwego wieku, może żyć bez trosk.



Ożywione stosunki sportowe

Polski z Czechosłowacją

Kontakt sportowy polsko - czeski nie był jeszcze nigdy tak ścisły jak w roku bieżącym, a specjalnie w okresie ostatnich dwu miesięcy. W tym czasie odbyły się międzypaństwowe spotkania w czterech gałęziach sportu: w pływaniu przegraliśmy 44:58, w lekkiej atletyce wygraliśmy 79,5:78,5 w tenisie przegraliśmy 2:4 i wreszcie w ubiegłą niedzielę wygraliśmy w boksie 10:6.

Zamkną serję spotkań w nadchodzącą niedzielę piłkarze, którzy mają przed sobą piękne zadanie utrzymania po stronie polskiej przewagi w zwycięstwach.

Do wyliczonych powyżej spotkań międzynarodowych dochodzi mecz hokeyowy, rozegrany w czasie mistrzostw świata w Pradze, który Czesi wygrali 1:0, oraz szereg spotkań między sportowcami polskimi i czeskimi. A więc w narciarstwie startowali w mistrzostwach Polski Czesi i Barton zajął trzecie miejsce za Łuszczkiem i Br. Czechem.

Zrewanżowali się Czesi na mistrzostwach Czechosłowacji, kiedy Barton pokonał Br. Czecha, zajmującego zaledwie piąte miejsce.

Łyżwiarze polscy startowali z powodzeniem w mistrzostwach w Mor. Ostrawie, gdzie Kalbarczyk wygrał biegi panów, a Bilorówna i Kowalski jazdę figurową. Sukces swój powtórzył Kalbarczyk w Szczyrbskiem Jeziorze na mistrzostwach Czech.

Lekkoatleci prócz oficjalnego meczu startowali w Pradze na Jubileuszu Slavii i na Masarykowych Hrach, piłkarze Cracovii odnieśli piękny sukces zdobywając puhar Nitry, pływacy czescy gościli na zawodach międzynarodowych w Warszawie, tenisiści rozegrali spotkanie Warszawa — Praga i brali udział w międzynarodowych mistrzostwach, które wykrał Czech Hecht.

Nie próżnowały i inne sporty jak hipika, automobilizm, kajakowcy i zapaśnicy.

Przy każdej okazji zawodnicy czescy przyjeżdżali do nas, Polacy do nich. Reasumując więc należy stwierdzić, że imprez polsko - czeskich było bardzo dużo, a mecz niedzielny jest jednym z ważniejszych ogniw bliskiego kontaktu dwuch narodów słowiańskich.

Warszawski A.Z.S. prowadzi

w punktacji o nagrodę Prezydenta Rzplitej

Od czterech lat toczą się w Polsce rozgrywki pływackie o nagrodę Pana Prezydenta R. P.

W punktacji łącznej za lata 1930-31-32 i 33 prowadzi AZS Warszawa, który w okresie tym zdobył 757 pkt. Drugie miejsce zajmuje T. P. G. N. — 660 pkt., przed E. K. S. — 436 pkt., Cracovją — 400 pkt., I. K. P. S. — 326 pkt., bielskim Hakoahem — 191 pkt., krakowską Makkabi — 183 pkt. — i warszawską Legją 139 pkt.

Zdobywcą nagrody Pana Prezydenta na rok 1933 jest E. K. S. Katowice, który uzyskał 202 pkt. przed warszawskim AZS — 156 pkt., T. P. G. N. 110 pkt., I. K. P. S — 104 pkt. Legja warszawską — 90 pkt., bielskim Hakoahem — 39 pkt., Delfinem — 34 pkt., i Cracovią — 32 pkt.

Czwartkowe mecze piłkarskie

Kossok wrócił na boisko

We czwartek, dnia 12 października odbyły się w Krakowie dwa spotkania piłkarskie, które dały następujące wyniki:

Cracovia komb. — 3:2 (1:1).

Zaszczytny wynik C-klasowego zespołu, który grał cały czas bardzo ambitnie, prowadząc nawet przez pierwsze 30 m. 1:0. W drużynie Cracovii wystąpił po dłuższej przerwie Kossok, dalej Seichter, Mysiak, Zembaczyński, Malczyk, Ptak.

Drużyna Hagiboru posiada najlepszego swego gracza w Szubercie, który jednak raził wielką gadatliwością na boisku.

Białoczerwoni traktowali powyższy mecz jako trening i dlatego gracze nie wysilali się zbytnio.

Bramki dla Cracovii uzyskali Mysiak dwie i Malczyk, dla Hagiboru Berdyczower z wolnego i Schmalzholz. Sędziował p. Skowroński.

Sparta — Hakadur 5:1 (3:0).

Obie drużyny wystąpiły w rezerwowych składach. Sparta wygrała zasłużenie, młodzi jej gracze to znakomity materjał piłkarski na przyszłość. Hakadur zawiódł na całej linji.

Bramki uzyskali dla Sparty: Pawlik 2, Włodek 2 i Szostak, dla Hagiboru Halpern. Sędziował p. Bochenek.

Międzynarodowy zlot sokołów

odbędzie się w Warszawie

Z Lublany donoszą, że na konferencji słowiańskiego Związku Sokołów postanowiono najbliższy zlot Sokołów zorganizować w 1935 r. w Warszawie. Na posiedzeniu dokonano wyboru nowego zarządu związku, w myśl istniejącego w tym kierunku porozumienia.

Wobec tego, że zarząd Związku znajdzie się w następnym roku w Pradze czeskiej prezesem Związku wybrano czecha dr. Mirosława Klingera. Pierwszym wiceprezesem został Jugosłowianin Mirosław Jambrozic, drugim wiceprezesem Polak Kapelka, trzecim wiceprezesem Rosjanin Manochin.

Zarząd ma opracować wspólne ćwiczenia, jakie będą wykonane na złocie warszawskim. Następnie zdecydowano również poczynić odpowiednie kroki, aby na terenie międzynarodowym, a w szczególności zaś w zarządzie Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej języki słowiańskie zostały równouprawnione z innemi językami.

Słowiańskie mistrzostwa narciarskie Sokołów odbędą się również w Polsce. Decyzję, co do terminu zawodów, czy mają się odbyć w 1934 roku czy dopiero w 1935, pozostawiono związkowi polskiemu.

Sport w Nowym Sączu

Zamiast zapowiedzianych zawodów z Unją krakowską, odbędą się w Nowym Sączu dwa spotkania piłkarskie. I tak dziś w sobotę Makkabi spotka się z wojskowym zespołem W. K. S. — w niedzielę zaś przeciwnikiem wojskowych będzie K. P. W. Sandecja.

Ze względu na rywalizację lokalną, powyższe spotkania wzbudziły wśród sportowców nowosądeckich wielkie zainteresowanie.

Na wszystkich boiskach sportowych Nowego Sącza, zauważyć można obecnie liczne rzesze ubiegających się o Państwową Odznakę Sportową.

Zawodnicy rekrutują się ze wszystkich sfer mieszkańców Nowego Sącza, zaś na specjalną wzmiankę zasługuje Gimnazjum II-gie, które pod kierunkiem prof. Strzeleckiego i prof. Hanuli już od klasy piątej, przygotowuje swoich wychowanków do P. O. S.

Również i miejscowe kluby wysyłają masowo swych członków, którzy w walce o P. O. S. uzyskują doskonałe wyniki.

Czy dojdzie do meczu

finałowego o drużynowe mistrzostwo tenisowe

Finałowe spotkanie tenisowe o drużynowe mistrzostwo Polski między Legją warszawską a Łódzkim Lawn Tenis Klubem miało się odbyć w bieżącym miesiącu.

Spotkanie to zapowiadało się jako pierwszorzędna sensacja tenisowa, gdyż w barwach klubu łódzkiego wystąpić mieli między innemi bracia Stolarow a w szeregach Legji występują nasi czołowi tenisiści Tłoczyński i Wittmann.

Niestety do spotkania tego prawdopodobnie w sezonie bieżącym nie dojdzie, gdyż Tłoczyński pozostanie przez jakiś czas w Meranie.

Tragiczny wypadek

na meczu piłkarskim

W czasie zawodów piłki nożnej w Heide pomiędzy dwiema drużynami prowincjonalnemi jeden z graczy 19-letni mechanik z Wirtembergji został tak nie szczęśliwie kopnięty, że zmarł wkrótce po odwiezieniu go do szpitala.

Finałowe zawody

o wejście do klasy B

Od 22 b. m. rozpoczynają się zawody finałowe w piłkę nożną o wejście do klasy B w okręgu krakowskim. O wejście rozgrywają trzy kluby, z tych dwa które w tych rozgrywkach zdobędą najwiekszą ilość punktów — wchodzą do klasy B.

Udział w tych rozgrywkach biorą: w grupie krakowskiej Prądniczanka lub Hagibor (mistrz tej grupy wyłoniony zostanie w najbliższą niedzielę), w grupie prowincjonalnej Łagiewianka i w grupie tarnowskiej Mościce. Terminarz tych rozgrywek podamy po niedzielnych zawodach.

Kupon I. 10

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expresu Ilustrowanego

Carnera — Paolino

Spotkanie bokserskie o tytuł mistrza świata

W dniu 20 listopada odbędzie się w Rzymie spotkanie o tytuł mistrza wszystkich wag w Europie. Do tej pory bowiem monopol na tego rodzaju imprezy miała Ameryka.

Sport polski w Czechosłowacji

W zawodach o mistrzostwo Zupy karwińska Polonia pokonała jednego z kandydatów na mistrza S. K. Trzyniec, w wysokim stosunku 4:0 (1:0). Polski klub w ten sposób wysunął się na drugie miejsce w tabeli rozgrywek. Rezerwa Polonii pokonała drugą drużynę Trzyńca 6:2 zajmując pierwsze miejsce w tabeli rezerw.

Siła karwińska zdobyła cenny punkt w spotkaniu z prowadzącym w tabeli drugiej klasy czeskim Slavojem, wywalczając wynik 1:1.

Pozatem Lechja przegrała z Pogonią frysztacką 3:4.

Ukarani piłkarze

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. KZOPN ukarał następujących piłkarzy: Korczyńskiego (Unja), Ogarka Rena (Mościce) po 2 tygodnie za niesportowe zachowanie się, Jamroża (Podgórze) 2 miesiące z zawieszeniem kary na 6 miesięcy za brutalną grę, Wacława Eug. (Podgórze) Molendę Feliksa (Krowodrza), Jareckiego T. (Sparta) po 2 miesiące za brutalną i niebezpieczną grę, Nowaka Wł. (Wawel) 6 miesięcy za czynne znieważenie przeciwnika, Tałatowicza R. (Mościce) 4 tygodnie za obrazę sędziego.

Decydujące spotkanie

o mistrzostwo klasy C

Wniedzielę dnia 15 b. m. na boisku Korony o godzinie 14.30 odbędą się decydujące zawody w piłkę nożną o tytuł mistrza klasy C. grupy krakowskiej, między K. S. Prądniczanką a Hagiborem.

Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż jest to trzecie spotkanie na neutralnem boisku.

Zwycięzca tych zawodów będzie brał udział w zawodach finałowych o wejście do klasy B.

Zakończenie sezonu

kolarskiego Makkabi w Krakowie

W najbliższą niedzielę urządza sekcja kolarska Makkabi krakowskiej zawody kolarskie na szosie Libertów — Mogilany — Borek — Libertów. Start i meta w Libertowie pod domem Klingera.

Początek biegów o godzinie 11.30 przedpoł. W razie niepogody impreza ta odbędzie się w nadchodzącą niedzielę t. j. 22 b. m.

Dziś mecz bokserski

w Krakowie

Dziś o godzinie 20-ej w hali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26, odbędą się zawody bokserskie Wawelu z jedną z najsilniejszych drużyn Śląska, I. K. B., która pokonała ostatnio Wawel w wysokim stosunku 11:5.

Ślązacy na reważowe zawody przyjeżdżają w najsilniejszym składzie od wagi muszej do ciężkiej i walczyć będą w następującym składzie: Jarząbek I Nawa, mistrze okręgu śląskiego, Piecha II, Plucik Kalus, Piecha I, Pełka wice mistrz Śląska i Peroś.

Zawody główne poprzedzą walki wstępne. Sędzią ringowym będzie o. Z. Wende z Katowic.

Zawody o wejście

do klasy C

W dniu 15 października b. r. na boisku 20 p. p. przy ul. Mazowieckiej w Krakowie odbędą się bardzo interesujące zawody piłkarskie o wejście do klasy A. okręgu krakowskiego, pomiędzy drużynami T. S. Krowodrza a K. S. Trzebinia.

Ze względu na dobrą formę obu drużyn, zawody powyższe, zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie.

Początek o godzinie 11-ej przed południem. Ceny wstępu bardzo niskie.

Fuzja klubów piłkarskich

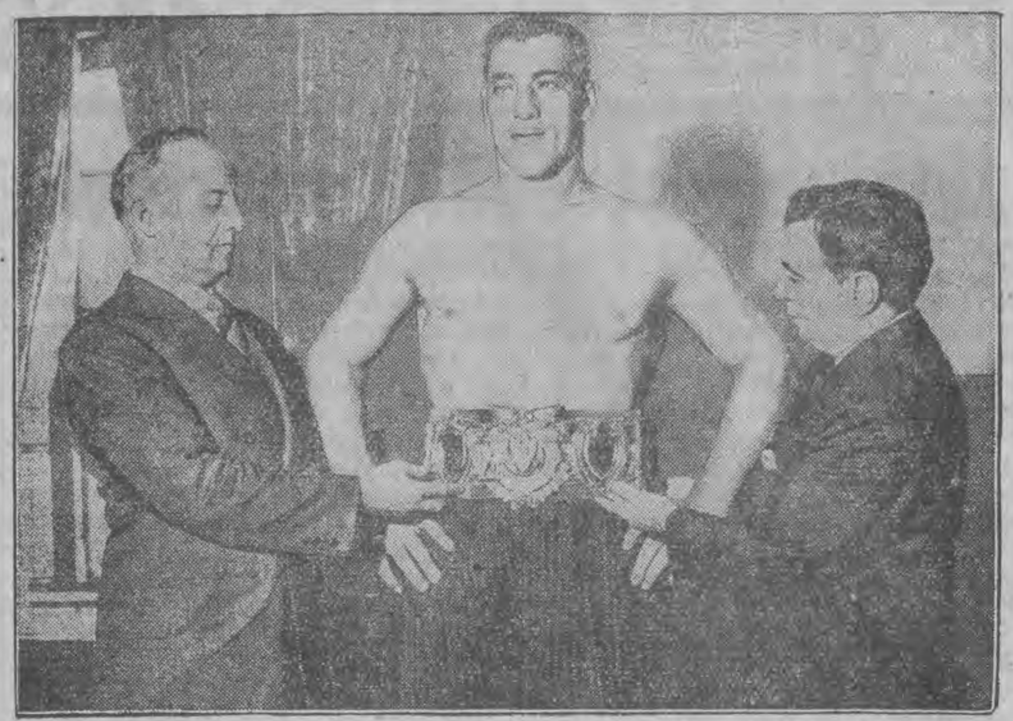
Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie mają się zfuzjować dwa krakowskie kluby piłkarskie: Jutrzenka i Ż. T. S., pod nazwią Ż. T. S. Jutrzenka.

Obrazek z rewolucji na Kubie



Zdjęcie przedstawia obrońców hotelu „National" w Havanie, którzy po krwawej walce musieli poddać się wojskom dyktatora Batisty.

Mistrz świata, Carnera, trenuje...



Zdjęcie przedstawia obecnego mistrza świata, pięściarza Carnerę, udekorowanego pasem, który przejdzie na jego własność, o ile obroni jeszcze dwukrotnie zdobyty tytuł mistrza.

Nowy rodzaj wrotek



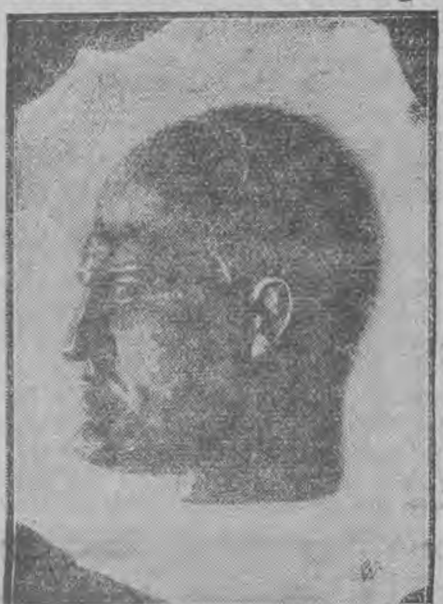
We Francji wprowadzono na rynek wrotki nowej konstrukcji, które zamiast kółek posiadają kule.

Demonstracje bezrobotnych w Irlandji



Bezrobotni irlandcy odbyli marsz z Dublina do Belfastu, pragnąc zwrócić uwagę rządu na swą sytuację. Marsz ten odbył się w całkowitym spokoju.

Płaskorzeźba Mussoliniego



Przed kilkoma tygodniami Mussolini pozował do portretu w płaskorzeźbie naszej rodaczce p. Marji Szczytt-Lednickiej. Płaskorzeźba ta, przeznaczona jest dla okrętu „Conte di Savoia".

Codzienna nowelka „Expressu"

Matka, która się poświęciła

Gdy Berwaut ujrzała swą przyjaciółkę Julję Chaner, zawołała z wielkiem zdumieniem:

— Ach mój Boże, jak pięknie wyglądasz, jak cudownie!

— Wracam z instytutu piękności. Czy naprawdę tak pięknie wyglądam?

— Wyglądasz najwyżej na lat 20.

— A przytem mam 47. Mój syn ma już 27 lat. Jak ci się podoba moja figura?

— Wspaniała!

A moje oczy?

Bezkonkurencyjne!

— Następnym razem każę sobie zwęzić brwi.

— Zostaw, to okropne.

— Możliwe, ale twarz nabiera innego wyrazu.

— A teraz — ciągnęła pani Berwaut — powiedz, moja droga, komu się chcesz przypodobać?

— Adolfowi Riwelinowi.

— Hm — mruknęła zdziwiona pani Berwaut.

— Tak moja droga, Adolf jest przystojny mężczyzna, ma lat 30 i odpowiada mi pod każdym względem.

Pani Bekwaut wzrusza ramionami i powiada:

— Od ciebie moja droga Juljo, nigdy nie można wiedzieć kiedy żartujesz, a kiedy mówisz prawdę.

— Możesz mi wierzyć albo nie, ale mówię ci jeszcze raz, że chcę się przypodobać Adolfowi.

— Nie wierzę ci. Jesteś piękna, zachwycająca, ale uważałam cię dotychczas za najcnotliwszą kobietę... i mogę przysiąc, że nie zdradzałaś swego męża.

— To prawda, zawsze myślałam tylko o moim synie. Franeczek opuścił mnie dopiero wówczas, gdy się ożenił.

— A więc cóż ma znaczyć ta ekstrawagancja?

— Czy tak bardzo cię zaciekawia ta historja?

— Bardzo.

— A więc dobrze. Podaj mi filiżankę herbaty i posłuchaj.

Pani Julja usadowiła się wygodnie w fotelu, zapaliła papierosa i zapytała.

— Czy znasz moją synową?

— Uważam, że Rysia jest zachwycająca.

— Słusznie, ma ona dopiero 20 lat, dzieciak!

— Czy twój syn, ją kocha?

— Przypuszczam, ale on ją traktuje jak dziecko. Nigdy nie przychodzi mu na myśl, że inny mężczyzna może na nią zwrócić uwagę.

— A czy to ktoś już uczynił?

— Tak, Adolf Riwelin. Możesz mi zaufać, znam się na tych rzeczach. Adolf nie opuszcza tej młodej pary ani na chwilę. Stał się serdecznym przyjacielem mego syna. Zbliżył się nawet do mnie przypuszczając, że i ja mu pomogę w jego zamiarach.

— Ale cóż ma znaczyć twoja kokieterja.

— Pozwól mi się wypowiedzieć, a wszystko zrozumiesz. Wracam od mego syna. Franciszek ubóstwia mnie, a ja mu odpłacam się wzajemnością. Kocham mego syna ponad wszystko. Uczyniłam wszystko, co leżało w mojej mocy, by był on szczęśliwy, i uczynię wszystko, aby jego szczęście utrzymać. Ponieważ Adolf przebywa często w moim towarzystwie, syn mój uważa, że to właśnie mnie on adoruje.

— Doprawdy?

— Tak. Między nami mówiąc, nie rozumiem twego zdziwienia, dlaczego Adolf nie mógłby mnie adorować. Sama powiedziałaś przed chwilą, że pięknie wyglądam.

Obydwie kobiety roześmiały się głośno, a pani Julja ciągnęła dalej.

— Mój syn widzi niebezpieczeństwo tam, gdzie go niema.

— Ale wiesz, nie rozumiem twojej polityki. Gdybym była na twoim miejscu zwróciłabym uwagę memu synowi, wytłumaczyłabym mu wszystko, ty natomiast używasz podstępu i jak sama zeznałaś czynisz to tylko na skutek zachowywania się Riwelina, który wcale nie ma ciebie na myśli.

— Bądź rozsądniejsza, moja droga, gdy mój syn się dowie, że Adolf chce nawiązać bliższy kontakt z jego żoną wyrzuci go z domu, wybuchnie skandal i Rysia zostanie skompromitowana.

— Zaczynam już rozumieć, — odparła gospodyni ale muszę ci powiedzieć, że gra którą ty prowadzisz jest niebezpieczna.

Rozumiem twoje intencje: kochasz swego syna i chcesz mu zaoszczędzić zmartwień, przeto chcesz się przypodobać Adolfowi i upozorować jego częste wizyty u Franeczka. Ale czyś się zastanawiała nad tem, że pewnego dnia Riwelin może dojść do wniosku, że z Rysią nic się nie da zrobić i wtedy naprawdę zwróci uwagę na ciebie, tembardziej, że ostatnio tak wyładniałaś i że jak sama przyznajesz czynisz wszystko aby mu się przypodobać.

Pani Julja, skromnie spuściła oczy i po chwili odparła.

— Szczęście mego Franeczka jest dla mnie najdroższą rzeczą na świecie.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.